

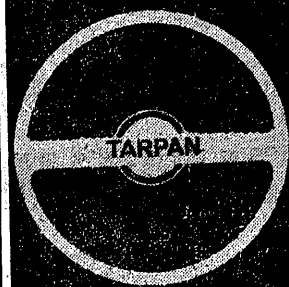
ŻYCIE GOSPODARCZE

17 WRZEŚNIA 1978

ROK XXXIII

NR 38

CENA 4 ZŁ



Jak to jest z tym
„Tarpanem”?
STANISŁAW PLAKWICZ

str. 5

Współpraca
bułgarsko-polska
Wywiad z wicepremierem

ANDRZEJ
ŁUKANOWEM

str. 13



Nowy bodziec
do rozwijania
produkcji mleka

PAWEŁ KAPUŚCINSKI

str. 6

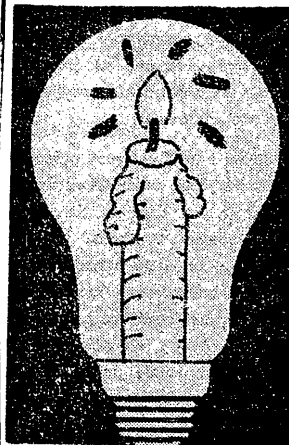
Zwierzenia
armatora

str. 3

Energetyczny
dwugłos

JOANNA KWIEK

str. 7



JESIEŃ 78

Oferła rzemiosła
KAZIMIERZ BONCZEWSKI

str. 9

GUZIK W POGARDZIE

ZOFIA DŁUGOŚ

Pani naprawdę tak serio traktuje guziki? — zapytał dyrektor administracyjno-handlowy Zjednoczenia Przemysłu Artykułów Technicznych i Galanterijnych, TADEUSZ STASIEWICZ.

A serio, serio. Nie tylko przecież trawie wiele godzin w poszukiwaniu po sklepach jakichś takich guzików, które nie psułyby wyglądu odzieży, ale bywam też w zakładach odzieżowych i dziewiarskich. A tam rozlega się nieustanny lament na nierytmiczne, nieodpowiednie jakościowo zaopatrzenie we wszelkie dodatki niezbędne do tego, by gotowy produkt mógł opuścić bramy fabryki. Ktoś, kto uchodziłby za walecznego w poszukiwaniu pożądanej części garderoby, kłótnie przemysł odzieżowy, mógłby mieć mierną satysfakcję obserwując, jak ta sama sytuacja powtarza się w jego fabrykach. To już niemal prawidłowość, że odbiorca — gwałtownie usadowiony — zawsze zajmuje wobec dostawcy pozycję przegranej.

Kiedy zdobędzie się już dobrą, efektywną tkaninę, co jest wyczerpaniem nie lada, brakuje odpowiedniej podszewki, nici, guzików. Z tego powodu gromadzą się w zakładach nieprawidłowe zapasy bądź materiałów, czekających na właściwe dodatki, bądź uszytych już ubrań — bez guzików. Zagraniczni odbiorcy naszej konfekcji nie rzadko rezygnują z dodatków polskiej produkcji, dostarczając własne, co — rzecz jasna — wpływa odchudzając na zysk z transakcji. Nieustanny kontredans wokół zdobycia wszystkiego, co niezbędne do wytworzenia gotowego wyrobu pochłania w fabrykach nieproporcjonalnie wiele ludzkiej energii i inwestycji, na czym cierpi nie rzadko sama jakość wykonania.

I tak samo jest w przemyśle obuwniczym. Borykającym się z brakiem gwoździ do obcasów, efektywnych sprzączek, nitów, w kaletnictwie, gdzie projektanci, odrzucający niewydarzone twory galanterijnego przemysłu, zaczęli robić po prostu torby bez okład, zamków, sprzączek

czy jakiegokolwiek metalowych ozdób. Rozwiązanie słuszne, ale niestety, nie wszędzie da się zastosować.

Od pomysłu — do przemysłu

Najczęściej oczywiście nie chodzi tu o brak jakiegokolwiek nici, guzików, podszewek czy kłamek, lecz o niemożność skompletowania dostępnych materiałów i dodatków w sensowną całość, zharmonizowaną pod względem stylu, gatunku, faktury, a zwłaszcza koloru. W przemysle lekkim dostrzeżono, że wyrosł z czasów, kiedy każdy guzik był dobry, byle się zapinał, a brązowa podszewka przy czarnym garniturze nikogo specjalnie nie szokowała i podjęto próbe harmonizowania wszystkiego, co się składa na całość ubioru już w trakcie ustalania programów produkcyjnych dla zakładów różnych branż. Wydane w 1976 roku zarządzenie nr 14 ministra przemysłu lekkiego nakazuje powołanie w zjednoczeniach i przedsiębiorstwach głównych specjalistów do spraw wzornictwa, którzy — wykorzystując instytucję branżowych gield — powinni czuwać nad tym, aby wszędzie wybrane do produkcji wzory dawały się następnie komponować w estetyczną całość, odpowiadającą wymaganiom aktualnej mody. Kończącym efektem tych wielostopniowych działań ma być zgodność finalnych produktów z zatwierdzonymi wzorami, stwierdzana w każdym przypadku podpisem projektanta, który powinien też firmować wyrób swoim nazwiskiem.

Jak to zarządzanie jest realizowane w dwa lata od chwili wydania, można się między innymi dowiedzieć z czerwcowego numeru branżowego pisma „Odzież”, które relacjonuje wyniki badań na ten temat prze-

prowadzone w wybranych przedsiębiorstwach przez Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Odzieżowego. „Plastyści zapytywani, czy sugerują kooperantom opracowywanie wzorów tkanin i dodatków odpowiadających potrzebom przedsiębiorstwa, przeważnie odpowiadali, że nie byłoby to celowe, bo — jak uczy ich doświadczenie — nie osiąga się w ten sposób żadnych efektów; albo w ogóle nie bierze kooperant sugestii plastyków pod uwagę, albo produkcja jest tak spóźniona, że nie można jej w sezonie wykorzystać... W takich warunkach wyprodukowana odzież różni się bardzo często od modeli zaprojektowanych przez plastyków i dlatego nie korzystają oni z uprawnień do umieszczania ich nazwisk na opakowaniach”.

Wszystko w I gatunku...

Mgr Tadeusz Stasiewicz, dyrektor handlowy zjednoczenia zaopatrującego przemysły: odzieżowy, dziewiarski, obuwniczy i kaletniczy w guziki, zamki błyskawiczne, różnego rodzaju okucia, sprzączki i kłameki, jest przekonany, że ma wobec nich sumienie całkiem czyste. Zjednoczenie, czego nie można powiedzieć o wszystkich gałęziach przemysłu lekkiego, skrupulatnie przestrzega innego zarządzenia ministra, nakazującego otoczenie szczególnymi względami kolegów z przedsiębiorstw wytwarzających wyroby gotowe. Ani guzika na eksport bezpośredni — 70 proc. produkcji dla odzieżowców i dziewiarszy, 30 proc. na rynek wewnętrzny. Mimo trudności surowcowych, zjednoczenie zaspokaja potrzeby tych dwu przemysłów, w 100 proc., a jeśli chodzi o jakość, to otrzymują one wszak guziki wyłącznie w I gatunku. Kry-

terium jakości jest proste: jeśli guzik ma przewidziane 4 czy dwie dziurki, to jest w I gatunku; jeśli nie ma, nie wysyła się go do odbiorcy, lecz dyskwalifikuje na miejscu, u producenta. Zagraniczni odbiorcy odzieży mają względem dodatków wymagania wręcz nieprzymiennie: żądają na przykład guzików z metalowym obrzeżeniem, albo nie odpowiadają im wielkość, która może być przecież całkiem dowolna, byle dopasować do niej dziurki.

Dla producentów obuwia fabryki zjednoczenia mogą robić sprzączki czy kłameki nawet według wzorów z zagranicznych żurnali pod jednym wszakże warunkiem: seria musi być dostatecznie wielka, nikt przecież nie będzie robił specjalnego oprzyrządowania maszyny do wyprodukowania 2 tysięcy kłamek.

Podczas kiedy tak sobie z dyrektorem gwarzymy, z działu planowania przynoszą wreszcie dane, o które się nader natrętnie dopominam. Okazuje się, że ani w 1977, ani w pierwszym półroczu bieżącego roku zjednoczenie nie zaspokoiło nawet ilościowych potrzeb przemysłu odzieżowego i dziewiarskiego. W ubiegłym roku odzieżowcy np. dostali około 73 mln tuzinów guzików zamiast zamówionych ponad 79 mln tuzinów, w I półroczu br. o 3 mln mniej niż chcieli. Ubytek niby nie tak wielki, ale gdyby można się było bliżej rozeznac w tych milionach tuzinów, okazałoby się niewątpliwie, że różnica ta wywołała ogromną perturbację asortymentową.

Z innych wyrobów galanterijnych wytwarzanych w zjednoczeniu równomiernie, z roku na rok, wzrasta tylko produkcja zamków błyskawicznych. Tu potrzeby przemysłu i rynku wewnętrznego autentycznie zaspokajane są coraz lepiej, zwłaszcza, że systematycznie rośnie też produkcja bardziej efektywnych i wygod-

niejszych w zastosowaniu zamków z tworzyw sztucznych.

Dopiero po zapoznaniu się z tymi danymi dowiaduję się też co, nieco o pretensjach, jakie mogą mieć odbiorcy do jakości guzików. A wtedy rozmowa nasza wkracza na znany grunt trudności surowcowych.

Jeszcze raz chemia

Przedstawiając powyższe sytuacje nie chcę bynajmniej sugerować, że dostawcy tak skutecznie utrudniają życie kolegom li tylko ze zlej woli czy pospolitego niedbalstwa. Oni też najczęściej borykają się z wieloma przeciwnościami, bo mają przecież z kolei swoich dostawców, nie rzadko monopolistycznych i przeważnie w chemii, o której niedorozwoju wszyscy się teraz potykają. Przemysł dodatków galanterijnych np., mimo nieterminowych postępów w paru realizowanych obecnie inwestycjach, nadaje mniej więcej ze swoją produkcją za rozwojem przemysłów odzieżowego i dziewiarskiego. I teraz jeszcze — jak zaklina się dyrektor Stasiewicz — guzików mogłoby wytwarzać o 20 proc. więcej, gdyby było z czego.

Guziki robi się z niektórych surowców naturalnych, ale przede wszystkim z tworzyw sztucznych. Z naturalnych przedmiotem najcięższych westchnień producentów jest peruwiański orzech coroso, dający się cudownie formować i łatwo przyjmujący barwę, nawet w najsubtelniejszych odcieniach, ale dla nas prawie nieosiągalny. Można robić guziki z odpadów prasowanego drewna, w ostatnich latach bardzo modne; szansę tę nasi społecznicy — producenci wykorzystali w nie-

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

polityka kadrowa

WARIANT OTWARTY

MIECZYSLAW KABAJ

Propozycje przedstawione przez autora, dotyczące wpływu polityki kadrowej na wykorzystanie kwalifikacji, uzdolnień i aspiracji pracowników, mają charakter dyskusyjny¹⁾. Zachęcamy do zabrania głosu na ten temat i tych, co polityką kadrową na różnych szczeblach sterują i tych, którzy są jej podmiotem — pracowników. Sądzymy, że wszechstronna, swobodna wymiana poglądów na temat zasad dobrej gospodarki kadrami, popularyzacja skutecznych rozwiązań i analiza, na konkretnych przykładach, słabości polityki kadrowej w zakładach pracy²⁾ wzbogaci naszą wiedzę o tak istotnej i wciąż mało znanej dziedzinie społeczno-ekonomicznej.

W gospodarce naszej pracuje obecnie blisko 800 tys. osób z wyższym wykształceniem, ponad 3 mln ze średnim wykształceniem i 2,8 mln z zasadniczym zawodowym. Liczne badania i sondże, przeprowadzone w ostatnim okresie dowodzą, że kwalifikacje tych kadr nie są w pełni i racjonalnie wykorzystane. Tempo postępu technicznego jest zbyt wolne; jakość pracy jest niewspółmiernie niska w stosunku do poziomu formalnego wykształcenia kadr pracowników.

Jedną z głównych przyczyn niepełnego wykorzystania kwalifikacji jest mała sprawność mechanizmów pozytywnej selekcji kadr, niedostatek systemu awansu zawodowego i motywacji itd. Istnieje kilka ważnych powodów, dla których należy obecnie dokonać przeoczenia polityki kadrowej i zwiększenia jej wpływu na lepsze wykorzystanie kwalifikacji oraz opracować nowe zasady i mechanizmy bardziej optymalnego wykorzystania kwalifikacji kadr. Po pierwsze — tkwią tu duże rezerwy przyspieszenia postępu technicznego, organizacyjnego i społecznego, zwiększenia efektywności gospodarowania. Po wtóre — tkwią tu także rezerwy zwiększenia zadowolenia społecznego i wzmocnienia motywacji do lepszej pracy, doskonalenia kwalifikacji i umiejętności.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



W gospodarce pracuje już blisko 800 tys. osób z wyższym wykształceniem. Inż. ANDRZEJ PRUSACZYK ukończył w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu najpierw technikum, później studia przemienne Politechniki Warszawskiej.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

